



TEMATY Koronowskie

ROK VIII

PISMO REGIONALNE

NR 1 (25) 1996 r.



Poznajemy?

Oczywiście: jest to "podobizna", robiona w pełnym oświetleniu lamp miejskich, jasnych okien i być może gwiazd na bezchmurnym niebie przy ulicy Pomianowskiego czteropiętrowca, przed laty budowanego jakąś nową metodą szybkością przez lat parę.

Ale zrobiona przez naszego fotoreportera Włodzimierza Moczadło, wygląda -co tu dużo mówić - pięknie.

Dodać jeszcze chcemy, że przed tym blokiem znajduje się kamień z tablicą pamiątkową koronowianina Stanisława Brzęczkowskiego, którego imię nosi osiedle.

Przypominamy tę postać na stronie 10.dzisiejszych Tematów.



MLKS Korona przed rundą wiosenną

Pilkarze ręczni Korony po rundzie jesiennej zajmują 8. miejsce w tabeli III ligi z 4 punktami; są to wygrane z Borowiakiem Czernym i AZS I Bydgoszcz

Przygotowania do rundy wiosennej i do udziału w olimpiadzie w Kruszwicy rozpoczęły się treningami 15 stycznia.

Z drużyny ubyli: Grzegorz Bożejewicz - kontuzja oraz Mariusz Miętka i Andrzej Zająk, którzy zakończyli sportową karierę. Trzon drużyny nadal będzie stanowiło 4-5 zawodników bardziej doświadczonych, a następnie sporo młodzieży.

Wojciech Oczkowski po rundzie jesiennej zajmuje drugie miejsce w tabeli najlepszych strzelców ligi. Tomasz Meyze rozpocznie treningi w terminie późniejszym ze względu na niewyleczoną kontuzję nogi. Z tych doświadczonych zobaczymy na parkiecie Jarosława Ossowskiego i Tomasza Jastrzębskiego. Po długiej rehabilitacji wznowi treningi Andrzej Malinowski. Pozostali zawodnicy to młodzi chłopcy w wieku 15-17 lat, rokujący spore nadzieje trenera Ryszarda Nowakowskiego, i co jest najbardziej pozytywne - są koronowiankami: Marcin i Piotr Kowalikowie, Adrian Bylicki, Ireneusz Knop, Maciej Oczkowski, Marcin Nowak, Dawid Luptowski, Damian Byzdra.

Rozgrywki II rundy rozpoczną się 10 marca br. Wszystkich młodych chłopców, którzy chcieliby grać w piłkę ręczną, klub zaprasza w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19⁰⁰. W klubie można również uzyskać informacje o przygotowaniach zespołów i drużyn z Koronowa, biorących udział w rozgrywkach eliminacyjnych do Olimpiady Sportowców Wiejskich "Atlanta 96" w Kruszwicy. W grach eliminacyjnych z naszego terenu występowały i odpadły drużyny męska siatkówki i koszykówki. Do następnej rundy eliminacyjnej przeszły: drużyny kobiet i dziewcząt piłki ręcznej, kobiet w piłce koszykowej, Victoria, Korona i siatkówka kobiet.

(wk)

Przed rozpoczęciem

drugiej rundy rozgrywek piłkarskich ligi okręgowej piłkarze Victorii wcześniej niż zwykle podjęli treningi. Nie były one jeszcze zorganizowane, bo grupkami piłkarze umawiali się w "Pilawie"; świadczy to o ich zaangażowaniu i chęci poprawienia lokaty w tabeli na koniec rozgrywek. Pogratulować ambicji.

(gm)

Tenisistki Korony

oprócz sukcesów indywidualnych w wojewódzkich turniejach kwalifikacyjnych nareszcie odnoszą sukcesy zespołowe. Mimo zajęcia ostatniej pozycji w poprzednim sezonie w II lidze pozostały w niej i we wstępnej fazie nowych rozgrywek zdobyły już 6 punktów, zajmując 5. miejsce. (gm)

Remont płyty boiska

Victorii rozpocznie się w 1996 r. W projekcie budżetu Zarząd przeznaczył na ten cel 250 mln starych złotych. Ponadto powstanie tuż obok płyta treningowa. Czynione są także starania o wytyczenie terenów sportowych pod boiska na terenie do tego przeznaczonym w pobliżu Tuszyn. (gm)

Koronowski LOK-KOR

w ubiegłym roku zorganizował lub brał udział w 14 imprezach strzeleckich. Sezon rozpoczął się olimpiadą LZS w Kęsowie. Srebrne medale w konkurencji z broni pneumatycznej zdobyli: Alicja Małaczyńska i Marek Granat. W maju natomiast odbyły się zawody dwukrotnie: w strzelaniu z pistoletu sportowego (zwytyczył Waldemar Klemiński) oraz z broni RBKS (I - Marek Granat).

Natomiast w czerwcu odbywały się zawody strzeleckie aż pięciokrotnie. Między innymi w rejonowych zawodach Klubu Oficerów Rezerwy biorące udział 2 zespoły z Koronowa zdobyły pierwsze i drugie miejsce. Takie same miejsca zajęli w wojewódzkich zawodach. Drużynie, która zajęła pierwsze miejsce (por. Jerzy Kochański, Antoni Parszuta i Edmund Wiertelowski) dało to awans do udziału w mistrzostwach Polski.

W Centralnych Zawodach Strzeleckich Klubu Oficerów Rezerwy zajęli 11. miejsce na 22 zespoły.

11 października na strzelnicy "Przyrzecz" odbyły się zawody o tytuł Króla Strzelców. Został nim spośród 12 zawodników Dominik Chudziński.

W ostatnich zawodach polowych, które odbyły się w Gdańsku 20 listopada, pierwsze miejsce zajął Marek Granat.

Do Atlanty

Przed czterema laty w Barcelonie wystąpiło 10 sportowców z grodu nad Brdą, a ilu wystąpi w Atlancie? W kadrze olimpijskiej A mamy 10, z których 10 wywalczyło prawo staru w igrzyskach. Agnieszka Tomczak (z Morzewca), podobnie jak kilku innych sportowców z różnych dyscyplin walczyć musi o zdobycie kwalifikacji uprawniającej do startu. W tym roku (1995.) nie udało się zająć 7. miejsca na mistrzostwach świata, premiowanego kwalifikacją olimpijską. Teraz nasza osada przygotowywać się będzie do regat w Lucernie, w których są do wawalczenia jeszcze dwa miejsca. Zajęliśmy następne miejsce po siódmym. Mamy więc duże szanse na awans"-powiedziała Agnieszka ("Ex.Bydg.-31.XII.95)

Od Redakcji

Niestety - ten dwudziestypięty, jubileuszowy. numer Tematów nie ukazał się, jak powinien, w grudniu ub.r. Czasami tak jest, że niespodziewane wydarzenie pokrzyżuje plany, uniemożliwi ich wykonanie. Prosimy zatem o zrozumienie, że znajdziecie w nim Państwo "materiały gwiazdkowe": "Moja wigilia" i "Rodzinne święta" (z cyklu "Zostało w pamięci").

Namawiamy natomiast do przeczytania "Wiadomości z Ratusza", które odtąd ukazywać się będą na łamach Tematów a nie jako osobne pismo. Znajdziemy tam m.in. wywiad Włodzimierza Krzemińskiego, z kierownikiem koronowskiego wydziału oświaty p. Janiną Zakrzewską. Drukujemy także artykuł Jerzego Nowickiego, nie pierwszy tego autora, koronowianina, nauczyciela historii w szkołach średnich w Gdyni, o muzeum pelplińskim, w którym znajdują się także zabytki pochodzące z Koronowa.

Ponadto Grzegorz Myk pisze interesująco o pracach poszukiwawczych prowadzonych na naszym terenie przez archeologów bydgoskich. Dowiemy się także, iż w koronowskim LO istnieje klasa humanistyczno-dziennikarska, którą "prowadzi" p. mgr Dorota Makowska. Zamieszczamy pierwszy materiał uczennicy z tej klasy Agnieszki Szwesty o Leonie Wyczółkowskim.

Poza tym stałe już działają: "Mozajka sportowa", "Od Tematów do Tematów" i "Koronowskie tematy w bydgoskiej prasie" a także nowy, taki "pogodniejszy" - "Wiadomości przeczne".

Dodajmy, że w tych 25 numerach Tematów na ponad 300 stronach możemy znaleźć różnorodne materiały, a w nich wiele regionalno-historycznych. 7

Już na zakończenie: apelujemy do Dyrektorów naszych koronowskich szkół: o pomoc w rozprowadzaniu pisma. Sądzymy, że w każdym numerze można będzie znaleźć materiały zarówno interesujące starszych w miastach i na wsiach, jak i młodzież w szkolnych zajęciach.

REDAKCJA

Wiadomości z Ratusza

Podatki i opłaty lokalne w 1996 r.

1. Podatek od nieruchomości od 1 m² :

*od budynków mieszkalnych lub ich części powierzchni użytkowej	20 gr
*od budynków lub ich części związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż rolnicza lub leśna	6.00zł
od budynków letniskowych	2,87 zł
*od garaży wolnostojących(murowanych i blaszanych	1.90 zł
* od pozostałych budynków lub ich części	50 gr
* od budowli	2% wartości

Od 1 m² gruntów:

* związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej	26 gr
* pod budynkami letniskowymi	2 gr
* pozostałe grunty do 2 tys. m ²	2 gr
* pozostałe grunty powyżej 2 tys. m ²	1 gr

2. Podatek od posiadania psów:

* tak, jak w ubiegłym roku, tj:	
* od pierwszego psa	12. zł
* od każdego następnego	16. zł
* obniża się stawkę o 50% za pierwszego psa dla emerytów i rencistów	
podatek z terenu sołectw uiszcza się do rąk sołtysa a w mieście w Spółdzielni Mieszk. lub Zakładzie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej	

3. Podatek od środków transportowych wynosi rocznie:

>od motorowerów	9 zł.
>od motocykli:	
do 50 cm ³ - 18 zł, od 50 do 350 cm ³ - 30 zł,	
powyżej 350 cm ³ - 150 zł	
>od samochodów osobowych:	
do 900cm ³	48 zł
powyżej 900 cm ³ do 1300 cm ³	90 zł
" 1300 cm ³ do 1500 cm ³	114 zł
" 1500 cm ³ do 1600 cm ³	180 zł
" 1600 cm ³ do 1800 cm ³	282 zł
" 1800 cm ³ do 2000 cm ³	474 zł
" 2000 cm ³ do 2500 cm ³	732 zł
dla samochodów marki Warszawa	114 zł
powyżej 2500 cm ³	990 zł

4.Od autobusów oraz samochodów ciężarowych przystosowanych do przewozu osób i liczbie miejsc, łącznie z miejscem dla kierowcy:

* do 15 miejsc	180 zł
* do 30 miejsc	330 zł
* powyżej 30 miejsc	726 zł

5.Od samochodów ciężarowo-osobo-

wych o dopuszczalnej masie całkowitej :

* do 2 ton włącznie	114 zł
* powyżej 2 ton	118 zł

6. Od ciągników rolniczych

* do 4000 cm ³	30 zł
* powyżej 4000 cm ³	72 zł

7. Od przyczep i naczep:

* campinowych	30 zł
* o ładowności do 05 tony	24 zł
* o ładowności od 0,5 t. do 1,0 t.	48. zł
* " do 5 ton	78 zł
* " do 20 ton	120 zł
* " powyżej 20 ton	210 zł
od pozostałych	180 zł

Podwyższona została stawka bazowa czynszu regulowanego za lokale mieszkalne o 20% tj. z 60 groszy do 72 groszy. Nowa stawka obowiązuje od 1.II 1996 r.

Pozostałe postanowienia uchwały nr VI/49/94 Rady Miejskiej z dnia 29 grudnia 1994 r. w sprawie stosowania zniżek i podwyższenia czynszu pozostają bez zmian. (wk)

Cyfry, liczby, dane...

Z Urzędu Stanu Cywilnego

W 1995 r. zawartych zostało 147 związków małżeńskich, urodziło się 308 dzieci i zmarło 237 osób. Już drugi rok zmniejsza się przyrost ludności na naszym terenie.

Z Biura Pracy

W mieście i gminie w minionym roku nastąpił tak, jak w całym kraju wyraźny spadek bezrobocia. I tak: na początku 1995 r. było zarejestrowanych 2.347 bezrobotnych, w tym 1181 kobiet a na koniec roku 1977 osób, w tym 1067 kobiet. Bez prawa do zasiłku było 895 osób, w tym 546 kobiet.

Wydatki na pomoc społeczną w 1995 r.

Ogółem budżet w 1995 r. wyniósł	816.400 zł.
I. Z tego środki budżetu centralnego	614.800 zł
w tym: a) zasiłki stałe (dla 98 rodzin)	197.718 zł
b) zasiłki okresowe(354r.)	290.663 zł
- z powodu bezrobocia (354 r.)	170.680 zł
c) dodatki do zasiłków stałych (32 r.)	8.229 zł
d)zasiłki z tytułu ochrony macierzy.)	118.190 zł

II. Ze środków gminnych (dla 764 r.)	201.600 zł
w tym: 1. posiłki (dla 272 osób)	42.119 zł
2. usługi opiekuńcze (dla 28 osób)	31.053 zł
3. zasiłki na leki (dla 19 osób)	1.380 zł
4. pogrzeby (3 osoby)	1.877 zł
5. zasiłki celowe (dla 575 r.)	124.719 zł

III zasiłki rodzinne i pielęgn.(66 osób)	21.501 zł
	(wk)

Nie chwalmy cudzego poznajmy własne

Pod hasłem "cudze chwalimy, swego nie znamy" MGOK zorganizował wystawę artystów ludowych.

Maria Orlińska z Lucimia przedstawiła piękne bukiety z suszonych kwiatów, korzeni i liści. Osobiście nie pierwszy raz spotykam się z twórczością Maryli.

Dwa lata temu w grudniu byłem na zebraniu wiejskim w Lucimiu. Było zimno i po zebraniu zostałem zaproszony na gorącą herbatkę. Przy wyjściu obdarowała mnie pięknie przybraną bobmką świąteczną, która jeszcze przez kilka miesięcy przyozdabiała nasze mieszkanie.

Ponadto na wystawie można było zobaczyć hafty Janiny Plotki z Salna, serwety robione szydełkiem przez Mariannę Tyzo z Węzowna.

Bardzo ciekawe rzeźby w drewnie ptaków, które pokolorowane, wyglądały jak żywe przedstawił Józef Paluszewski z Koronowa. Na wystawie znajdowały się także rzeźby Władysława Żurowskiego.

Włodzimierz Krz.

Fotoreportaże

Od 8. grudnia ub.r. w MGOKu przy ul. Paderewskiego 11 czynna jest wystawa "Fotoreportaże" naszego redakcyjnego kolegi Włodzimierza Moczadło.

Wiele pięknych i ciekawych zdjęć z Koronowa i Bydgoszczy oraz z uroczystości organizowanych w Koronowie. Nam bardzo podobały się te jesienne, trochę roślin, trochę pajęczyn i wspaniała gra światła, czy też pełne zadumy zdjęcia z cmentarza parafialnego w Koronowie lub zdjęcia robione w nocy.

Takie właśnie zdjęcie, które znalazło się na wystawie, umieściliśmy na pierwszej stronie Tematów. (wk)

Również w Koronowie

grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Grały w byłym kinie Brda tego dnia: Meteor, Cosmix, Pa-woss, Ten Guru i Paranoid z Koronowa i zespół Szaman z Bydgoszczy.

Dochód z tej imprezy oraz ze zbiórki ulicznej w wysokości 5.545 zł i 90 gr. przekazany został na konto wspaniałego Jurka Owsiaka. (wk)

Poznajmy świat

Na piękną dziewięciodniową wycieczkę zorganizowaną przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury wybrali się mieszkańcy z miasta i gminy. Wiodła ona przez Budapeszt - San Marino - Rimini - Rawennę - Wenecję - Wiedeń.

Budapeszt zwiedzali nocą. Niezapomniane wrażenia: parlament, Wzgórze Gelerta, baszta Rybacka i wiele innych... Kolację połączoną z koncertem pełnym czardaszów, walców i tang jedli w pięknej restauracji pod Budapesztem.

Następny etap to Rzym: audiencja u Papieża, który pozdrawia między innymi wycieczkę z Koronowa pod Bydgoszczą, następnie zwiedzanie bazyliki św. Piotra, Colloseum, Forum Romanum, bazylika św. Pawła, fon-

tanna di Trevi, do której oczywiście każdy wrzucił swój grosik, aby jeszcze raz wrócić do Rzymu.

Następnie uczestnicy zwiedzili piękną republikę San Marino, miejscowość wczasową nad Adriatykiem Rimini ze znanym mostem Tyberiusza, który liczy 1000 lat

W Wenecji - przejazd wodnym tramwajem po kanale Grande, plac i bazylika św. Marka, pałac Dożów, no i w powrotnej drodze przez 3-4 godziny Wiedeń.

Ładna, dobrze zorganizowana wycieczka, niezapomniane wrażenia. (wrażenia uczestników spisał wk)

W lesie zima

Trwa akcja dokarmiania zwierzyny płowej, czarnej, ptaków i to nie tylko tych łownych.

Mimo sporych mrozów zwierzyna w lesie radzi sobie dobrze. Bardziej uciążliwe są duże śniegi, których skolei brak ułatwia pracę w pozyskiwaniu drewna.. Tradycyjnie największymi odbiorcami są Celuloza w Świeciu i tartak w Buchniewie a także inni pomniejsi odbiorcy.

27. stycznia i 3. lutego br. koło łowieckie "Głusza" organizuje akcję zwalczania wszelkiego rodzaju szkodnictwa łowieckiego, na naszym terenie szczególnie "wnykarstwa".

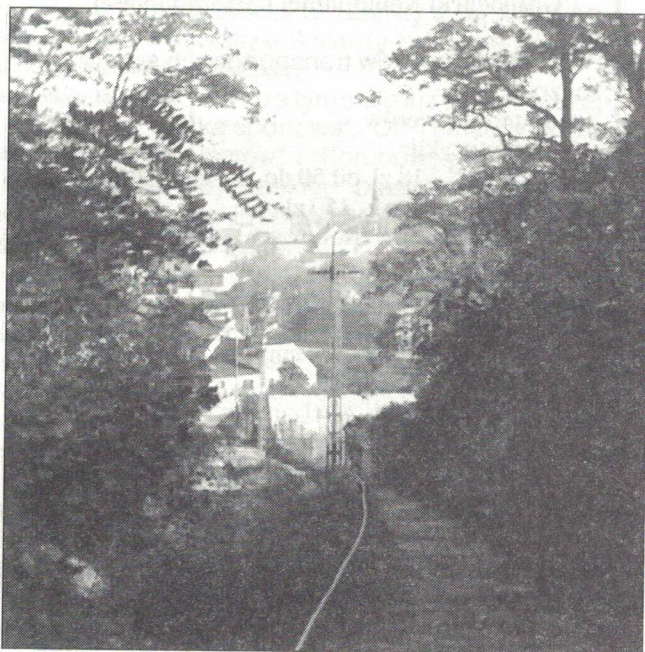
Samo klusownictwo w zasadzie nie występuje.

Nadleśnictwo jest przed inwentaryzacją zwierzyny, która przeprowadzona zostanie pod koniec lutego.

(wk)

Ostra zima w sposób szczególny daje się we znaki zwierzętom i ptakom. Pamiętajmy o nich, o kaczkach, łabędziach na Brdzie i Zalewie, o bezdomnych psach i kotach -okażmy trochę serca.

Widok z "góry św. Jana"



Fot. Włodzimierz Moczadło

Noworoczny prezent

Szkoły na utrzymaniu gmin

1 stycznia br. wszystkie gminy, chciały czy nie, zgodnie z ustawą przejęły prowadzenie szkół podstawowych. Państwo ze swojego budżetu przekazuje gminom na to pieniądze. Ale tych pieniędzy wystarcza tylko w 80% na rzeczywiste potrzeby.

Istnieje przekonanie, że samorządy, które wcześniej przejęły szkoły, zahamowały postępującą dewastację obiektów szkolnych, o jakie ani Ministerstwo Edukacji Narodowej ani kurator od kilku lat w ogóle nie dbały.

Przy dużym froncie inwestycyjnym nasza Gmina nie mogła wcześniej przejąć szkół. Najpierw należało pokończyć rozpoczęte zadania. Mimo to przez cały miniony okres oświata była dofinansowywana z budżetu Gminy.

Od 1 października 1995 r. został powołany w drodze konkursu kierownik wydziału oświaty pani Janina Zakrzewska, z którą umówiłem się na krótką rozmowę.

-Pani kierownik, czy ta dwoistość władzy Kurator - Samorząd nie odbija się negatywnie na pracy szkół?

-Rola samorządu (Gminy) jest prowadzenie, administrowanie i zabezpieczanie potrzeb materialnych szkół poprzez wydział, którym kieruję, a kurator sprawuje nadzór pedagogiczny.

-Czy nie byłoby lepiej, gdyby to wszystko znajdowało się w jednych rękach, tak jak było dotąd? Ta decyzja to po prostu przesunięcie części kosztów utrzymania szkół na budżety gmin.

-Uważa się, że szkoły będą bliżej samorządu, który lepiej zna potrzeby materialne swoich szkół i bardziej będzie zainteresowany dobrą kondycją oświaty na swoim terenie. Subwencja oświatowa będzie przekazywana gminom w 13 ratach i pokryje w całości tylko płace pedagogów. Inne wydatki mają finansować gminy. Dla Koronowa wynosi ona w 1996 r. - 4.337.199 zł, a potrzeby zostały określone na 5 mln zł. (50 mld. w starych złotych). Brakujące 700 tys. zł musi dołożyć gmina kosztem innych zadań, na które w budżecie nie znajdzie się pieniędzy.

-Ilu pracowników będzie zatrudnionych w oświacie na naszym terenie?

-W samym wydziale oprócz mnie pracują panie: Irena Piasecka, Maria Jastrzębska, Danuta Stankiewicz, Hildegarda Hoppe, Marzena Grądkowska, Barbara Stankiewicz. Siedzibą wydziału jest budynek Urzędu przy Pomianowskiego 1.

Ogółem w szkołach podstawowych pracuje 222 pedagogów, poza tym jest 59 etatów pracowników administracyjnych i obsługi. W 143 oddziałach szkol

nych uczy się 3.209 uczniów. Dyrektorzy szkół w dalszym ciągu będą wybierani w drodze konkursu.

Posiadam kwalifikacje pedagogiczne, ale "w aktualnym układzie" nie będą mi zupełnie potrzebne. Dziś nie potrafię powiedzieć, czy jest to rozwiązanie złe czy dobre - życie pokaże.

-Jak w szerszym zakresie widzi Pani swoją pracę?

-Mam zamiar jak najściślej współpracować z MGOK i OPS. Ta współpraca istnieje, ale chcę ją pogłębić, i to w zakresie dożywiania uczniów, pomocy dla rodzin najbiedniejszych. Przecież to nauczyciele w terenie są dobrze zorientowani o stanie materialnym rodzin i ich uczniów.

Pierwszy okres to będzie wzajemne poznawanie się moje z pedagogami i uczniami poprzez kontakt z samorządami uczniowskimi. Będę organizowała cykliczne narady z dyrektorami szkół. Z racji zajmowanego stanowiska uczestniczę w naradach organizowanych przez wizytatora rejonowego kuratorium.

-Jak zamierza sobie Pani radzić z brakiem pieniędzy?

-Uważam za konieczne opracowywanie przez dyrektorów szkół planów finansowych swoich placówek. Jak się spodziewałam, dyrektorzy prawie wszystkich szkół zgłosili potrzeby remontowe. W październiku i listopadzie ub.r. dokonaliśmy szczegółowych przeglądów szkół, mamy orientację co do napraw i remontów. Dotychczasowe zainteresowanie Zarządu i radnych problemami oświaty spowodowało, że kondycja szkół jest lepsza, niż można się było spodziewać. Szkoły też są wizytówką Gminy i powinno nam wszystkim zależeć na dobrym wizerunku oświaty.

Dobrym rozwiązaniem jest możliwość uruchomienia w szkole, za zgodą Rady Miejskiej, konta środków specjalnych. Od lat dla poratowania swego budżetu placówki prowadzą tzw. działalność gospodarczą. Przychody uzyskiwane z niej mogą stanowić zasilenie środków specjalnych z przeznaczeniem np. na dofinansowanie zajęć pozalekcyjnych, dożywiania uczniów, zakupu pomocy dydaktycznych itp.

-Czy teraz będzie lepiej w oświacie?

-Tak, będzie lepiej oczywiście nie od razu i nie wszędzie. W ciągu ostatnich lat budżet Gminy dużo dobrego zrobił na rzecz oświaty i uważam, że stan naszych szkół (poza Wtelnem) nie jest najgorszy.

Długoletnich zaniedbań (nie zawinionych jednak przez nas) nie da się w ciągu jednego roku nadrobić. Ale jestem optymistką i uważam, że będzie dobrze.

Rozmawiał

WŁODZIMIERZ KRZEMIŃSKI

Badania archeologiczne w Koronowie i okolicach

Wydawało by się, że o tak odległych dziejach Koronowa i okolic wiemy już wszystko. I to co wiemy, nie może się już zmienić. Jest jednak inaczej. Świadczą o tym wyniki badań archeologicznych przeprowadzanych na grodzisku określanym do tej pory jako wczesnośredniowieczne, którego początek sięga X wieku.

Zgodnie z podaną w numerze 23. Tematów informacją, w 1995 r. przeprowadzono pierwsze kompleksowe badania archeologiczne na naszym terenie, poczynając od wspomnianego grodziska. Stanowiły one pierwszy etap programu badawczego, dotyczącego dziejów naszego regionu. Celem było określenie wieku samego grodziska oraz osady podgrodowej, o której istnieniu nie było do tej pory wiadomo, a także przeprowadzenie badań powierzchniowych w rejonie Koronowa i penetracja rejonu pola bitewnego bitwy z Krzyżakami znanej jako bitwa pod Koronowem (10.X.1410).

Wyniki badań zawarto w opracowaniu, którego autorami są dr Wojciech Chudziak, będący kierownikiem tych badań oraz mgr Jacek Bojański. Teren grodziska, jak i osady podgrodowej przebadano, wykonując po 6 wykopów, z których pierwsze obejmowały powierzchnię 44 m² a drugie ok. 58m². Odkryto bardzo dużo fragmentów naczyń ceramicznych. W sumie w samym grodzisku odkopano 189 fragmentów ceramiki naczyniowej a na terenie osady podgrodowej 262 fragmenty. Ponadto znaleziono przeszlik gliniany, żużel i kości zwierzęce.

Rewelacją tych badań okazał się wiek zespołu osadniczego: grodu i podgrodzia. W obu tych miejscach odkryto fragmenty ceramiki naczyniowej, które określono jako pochodzące z okresu halsztacko-lateńskiego. Biorąc pod uwagę wszystkie wyniki badań, ustalono powstanie tego obiektu na II połowę V - VII wieku. Później jednak następuje przerwa w osadnictwie i dalsze fragmenty ceramiki pochodzą już z XII - I połowy XIII wieku. Najwcześniejsza faza zasiedlenia tego zespołu osadniczego przypada więc na II poł. VII - VIII w. Wtedy to w miejscu naturalnie obronnym (góra Łokietka) założono dwuczęściowe osiedle, składające się

z części otwartej, odgradzonej rowem od pozostałego terenu. Pierwsza część - ufortyfikowana - pełniła funkcję mieszkalną, zaś część otwarta - gospodarczą. Całe osiedle zajmowało ok. 0,5 ha i było ośrodkiem życia społeczno-publicznego wspólnoty zamieszkującej te ziemie w VIII w. Później następuje przerwa, a miejsce to ponownie zasiedlono dopiero w XII wieku.

Nie potwierdzono istnienia grodziska na górze św. Jana. Z rozmowy przeprowadzonej z zastępcą wojewódzkiego konserwatora zabytków panią Chudziak wynika, że ukształtowanie tego terenu, przypominające charakterystyczny wygląd grodzisk, jest pochodzenia naturalnego. Jest to ukształtowanie terenu polodowcowe.

Przeprowadzono również badania powierzchniowe obejmujące grunty administracyjne, należące do gminy Koronowo - teren miasta oraz wsi Stary Dwór, Nowy Dwór i Wierzowno. W wyniku tych prac zarejestrowano łącznie 109 stanowisk, z których na poszczególne okresy rozwoju osadnictwa przypada na: pradzieje - 4, epokę kamienia i wczesny brąz - 29, okres halsztacko-lateński - 56, okres wpływów rzymskich - 25, okres wczesnego średniowiecza - 18, późne średniowiecze i czasy nowożytne - 20.

Ten rozdział autorzy opracowania kończą dość smutnym stwierdzeniem: większość z tych stanowisk znajduje się na gruntach prywatnych i wprawdzie nie wymaga nagłej interwencji konserwatorskiej, ale wiele z nich niszczonych jest w trakcie corocznych prac polowych.

Trzeci rozdział badań to penetracja powierzchniowo-łądowa rejonu domniemanego pola bitwy z Krzyżakami w 1410 r. Autor tej części opracowania p. Jacek Niegowski starał się ustalić konkretne miejsce bitwy. W oparciu o przekazy źródłowe, materiały kartograficzne i penetrację terenu ustalił je. Jest to jedyne wzgórze w całej okolicy odpowiadające opisowi Długosza. Znajduje się ono w pobliżu wsi Wilcze (wcześniej nazywane Nowe Łącko), dominuje nad innymi wzniesieniami w okolicy, stok wzgórza jest ze strony ucieczki Krzyżaków stromy - w prostej linii trudny do zdobycia przez Polaków, zaś z drugiej

łagodny, co Polacy wykorzystali, obchodząc stromą część i atakując przystępniejszą częścią wzgórza. Aby potwierdzić, że wzgórze jest tym, na którym odbyła się bitwa, przeprowadzono penetrację terenu przy pomocy wykrywacza metali. Odkrycie metalowych elementów uzbrojenia średniowiecznego miało niezbicie udowodnić trafność przypuszczeń. Niestety - nie odnaleziono żadnych zabytkowych przedmiotów metalowych, części zbroi czy broni. Fakt ten jednak jest jakby naturalny. Potwierdzają to wyniki badań przeprowadzonych z dużym rozmachem i przy zaangażowaniu znacznie większych środków na terenie bitwy pod Grunwaldem, gdzie również wyniki tych badań były niezadawalające. Bo średniowieczne pola bitew były dokładnie "czyszczone" ze względu na dużą wartość uzbrojenia w tym okresie.

Dodatkowo przeprowadzono penetrację podwodną najbliższych pól bitwy jezior, badając pas dna szerokości 20 m, sondując muł rękami oraz przy pomocy wykrywacza metali. Nie natrafiono jednak na żadne przedmioty będące pozostałościami po tej bitwie. Oprócz opisu Długosza brak jest jakichkolwiek przedmiotów materialnych z pola bitwy, potwierdzających jej odbycie się na tym terenie.

Może jednak badania archeologiczne przewidziane na bieżący rok w klasztorze potwierdzą słowa Długosza, że zostali w nim pochowani rycerze polscy i krzyżacy z bitwy pod Koronowem.

GRZEGORZ MYK

Cenny dar

Burmistrz Miasta pan Ryszard Zienkiewicz 19 grudnia ub.r. przekazał do użytku sprzęt ratownictwa drogowego wartości 20.890 zł, ufundowany przez Urząd Miasta i Wojewódzką Komendę Państw. Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

Po otrzymaniu sprzętu zorganizowano 28. i 29. grudnia szkolenie dla 20. strażaków.

Już 4. stycznia ten cenny dar był w użyciu podczas uwalniania z rozbitego w wypadku drogowym samochodu rannej kobiety.

Za otrzymanym sprzętem ratownictwa drogowego Ochotnicza Straż Pożarna składa serdeczne podziękowanie.

Jerzy Nowicki

Byłem w Pelplinie

W czasie minionych wakacji letnich odwiedziłem Pelplin. Jak Czytelnicy wiedzą, jest to miasteczko mniejsze od Koronowa, położone na trasie kolejowej między Bydgoszczą a Gdańskiem. Na tyle jednak nietypowe a nawet niezwykłe ze względu na rolę, jaką odgrywa w życiu religijnym i kulturalnym regionu pomorskiego, że warto je zaprezentować na łamach Tematów Koronowskich. Dodatkowym czynnikiem przemawiającym za tym są również jego podobieństwa i związki z naszym miastem.

Tak więc od końca XIII w., podobnie jak Koronowo, był Pelplin siedzibą opactwa cysterskiego, a po jego rozwiązaniu przez władze pruskie, od 1824 r. przez ponad sto sześćdziesiąt lat, stolicą biskupów chełmińskich. W 1992 r. po wprowadzeniu przez papieża Jana Pawła II nowego podziału organizacyjnego kościoła katolickiego w Polsce, został siedzibą biskupów pelplińskich, którym podlega również parafia koronowska; dodajmy - w przeszłości pozostająca także w obrębie diecezji chełmińskiej.

Miasto zdobi katedra, której początki sięgają przełomu XIII i XIV w., prawdziwa perła gotyku nadwiślańskiego. Jak pisze ks. Janusz Stanisław Pasierb, plan tej pelplińskiej świątyni przypomina inne cysterskie kościoły w Europie, ale najbliższą analogię można znaleźć w Kościele Wniebowzięcia NP Marii w Koronowie. Katedra pelplińska uchodzi za jeden z najcenniejszych pomników architektury średniowiecznej w Polsce. Rozmiarami swymi przewyższa inne katedry, a spośród zabytkowych kościołów ustępuje jedynie Mariackiemu w Gdańsku. Od 1965 r. nosi tytuł "Bazyliki mniejszej", nadany przez papieża Pawła VI. Posiada bogaty i interesujący wystrój wnętrz. Przykuwają uwagę piętnastowieczne stalle, które w swej wymowie artystycznej i ideowej stanowią pomnik teologii i mistyki późnego średniowiecza. Zasadniczy trzon wystroju pochodzi jednak z przełomu renesansu i baroku. Wyróżniają się w nim zdobione ołtarze, obrazy wybitnych mistrzów działających na Pomorzu Nadwiślańskim w XVII w.: Hermana Hana, Andrzeja Stecha, Jana Kriega oraz Bartłomieja Strobla, którego dziełem są także obrazy w ołtarzu głównym kościoła poklasztorowego w Koronowie.

Na jak wysokim poziomie znajdowała się muzyka w tej cysterskiej świątyni, świadczą powstałe w połowie XVII w. a odkryte w 1957 r. słynne tabulatury pelplińskie, czyli 900 utworów instrumentalnych i wokalnych, zebranych przez tutejszego zakonnika Feliksa Trzcńskiego. Zbiór ten stanowi ewenement w skali europejskiej. Zawiera utwory wybitnych kompozytorów: Orlanda, Palestriny, Marleya i Luca Marezio. Znajdują się w nim również nieznanne dzieła wielu kompozytorów europejskich, w tym polskich.

W pobliżu katedry, częściowo w dawnym gmachu klasztornym, ma siedzibę Wyższe Seminarium Duchowne. Ta kościelna uczelnia rozwinęła się mimo strat poniesionych w okresie II wojny światowej. (Hitlerowcy rozstrzelali prawie wszystkich tutejszych profesorów). Od 1965 r. afiliowana jest do Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego. Posiada księgozbiór liczący ponad 50 tysięcy tomów, a w nim cenne średniowieczne rękopisy oraz inkunabuly. *)

Wśród absolwentów seminarium pelplińskiego są również koronowiacy, a przede wszystkim ksiądz Zygfryd Ignacy Kowalski. Był doktorem nauk humanistycznych, biskupem pomocniczym diecezji chełmińskiej i wieloletnim wikariuszem generalnym, a także profesorem pedagogiki i katechetyki w rodzimym seminarium. Uczestniczył również w pracach przełomowego dla kościoła katolickiego Soboru Watykańskiego II. Zmarł w październiku bieżącego roku w wieku osiemdziesięciu pięciu lat.

Niewiele osób wie, że w Pelplinie znajduje się również inna ważna i interesująca placówka - Muzeum Diecezjalne. Owo muzeum właśnie, które założył w 1928 r. ks. biskup Stanisław Wojciech Okoniewski, stanowiło główny powód mego przyjazdu do tego miasta. Placówka ta gromadzi zabytki sztuki sakralnej przede wszystkim z terenu Pomorza Nadwiślańskiego. Od 1988 r. posiada własny gmach, położony w zespole zabudowań służących administracji Diecezji pelplińskiej.

Nie sposób w krótkim artykule scharakteryzować szczegółowo zbioru pelplińskiego muzeum. Zwróć uwagę jedynie na ich najistotniejsze elementy. Niewątpliwie najwyższy poziom artystyczny reprezentuje galeria malarstwa i rzeźby średniowiecznej. W tym bo-

wiem okresie sztuka europejska na terenie pomorskim osiągnęła swoje szczyty.

W muzeum eksponowany jest również najcenniejszy spośród inkunabulów pelplińskich, jedyny w Polsce egzemplarz Biblii, wydrukowanej w latach 1452-1455 przez wynalazcę druku Jana Gutenberga. Z zachowanych obecnie na świecie czterdziestu siedmiu egzemplarzy pelpliński zajmuje unikalną pozycję z tego powodu, że na marginesie jednej z kart pierwszego tomu zachował się ślad obalonej czcionki drukarskiej, która z pewnością wypadła w trakcie pracy z rąk zecera. Ów drobny, ale niezmiernie cenny szczegół umożliwia badaczom rekonstrukcję czcionki Gutenberga, co dla historii drukarstwa ma istotne znaczenie. Dodajmy, że ta pelplińska księga po tulacze wojennej wróciła wraz ze skarbami wawelskimi do kraju w 1959 r. Jej bogatą, wręcz dramatyczną historię w sposób interesujący opisał ks. Antoni Liedke w swojej "Sadze Pelplińskiej Biblii Gutenberga".

Wśród innych eksponatów znajdujących się w muzeum należy zwrócić uwagę na wystawione w skarbcu, wykonane głównie przez mistrzów gdańskich i toruńskich, używane dawniej przedmioty liturgiczne, jak kielichy, monstrancje, pacyfikaly, relikwiarze czy pastorały. Niektóre z nich wykonane ze złota lub srebra oraz ozdobione drogimi kamieniami zostały uznane przez znawców sztuki za prawdziwe arcydzieła. Pięknem wyróżniają się szesnastowieczne i barokowe ornaty.

Ponieważ - jak już zostało powiedziane - sztuka europejska na Pomorzu Nadwiślańskim osiągnęła najwyższy poziom w okresie średniowiecza, galeria malarstwa i rzeźby nowożytnej w muzeum pelplińskim jest skromniejsza. Zastępują w niej na uwagę prace lokalnych mistrzów: Antoniego Mollera i wzmiankowanych już Bartłomieja Strobla oraz Hermana Hana.

Koronowiaków z pewnością zainteresuje wiadomość, że w muzeum pelplińskim znajdują się również dzieła sztuki pochodzące z kościołów koronowskich. Na eksponowanym miejscu wystawiony jest obraz "Wskrzeszenie Piotrowina", który odnalazł w kościele św. Andrzeja wspomniany już na początku, niedawno zmarły wybitny historyk sztuki i poeta ks. Janusz Stanisław Pasierb. Obraz powstał w 1616 roku w kręgu Hermana Hana. Dodajmy, że ten Ślązak osiadł w Gdańsku i zmarł około 1628 r. w Chojnicach w swoim bogatym dorobku. (...str. 8)

Byłem w Pelplinie...

ku artystycznym pozostawił także tak wybitne dzieło, jak znajdujący się w katedrze pelplińskiej "Pokłon pastery".

Operując w nim po mistrzowsku światłocieniem, wszedł do grona artystów, którzy wyprzedzili dokonania malarskie w tym zakresie wielkiego Niderlandczyka Rembrandta.

Przybywając do muzeum pelplińskiego wiedziałem, że znajduje się tam również rzeźba w stylu późnogotyckim z koronowskiego kościoła poklasztornego pochodząca z początku XVI w. i przedstawiająca Madonnę z Dzieciątkiem. Mimo uważnego zwiedzania ekspozycji muzealnej, rzeźby tej jednak nie odnalazłem. Od pracownika muzealnego dowiedziałem się, iż znajduje się ona w magazynie. Przypomnę Czytelnikom, że między innymi w sprawie wspomnianej rzeźby wypowiedział się na łamach Tematów Koronowskich wojewódzki konserwator zabytków mgr Maciej Obremski. Zapowiedział on wówczas wystąpienie o zwrot zabytku do Koronowa. Motywował to tym,

że wilgoć w kościele, przyczyna, dla której rzeźbę przekazano do muzeum diecezjalnego, została już prawie zwalczona. Wysunął też argument, iż zabytki wyrwane z otoczenia, dla którego zostały stworzone, "tracą wartość historyczną".

Zdaniem proboszcza koronowskiego ks. kanonika Henryka Pilackiego, którego poprosiłem o ustosunkowanie się do wypowiedzi konserwatora wojewódzkiego, sprawa nie jest taka prosta. Rzeźba wymaga fachowej konserwacji, nie łatwo też zabezpieczyć ją skutecznie w kościele przed kradzieżą. Ponadto - podkreśla ksiądz Pilacki - gdyby wszystkie parafie zechciały odebrać z Muzeum Diecezjalnego eksponaty pochodzące z ich kościołów, instytucja ta musiałaby przestać istnieć.

A może jednak za zwrotem zabytku do Koronowa przemawia fakt, iż jak dotychczas nie znalazł on miejsca w salach wystawowych pelplińskiego muzeum, lecz jest przechowywany w magazynie.

Mani w tej sprawie różne punkty widzenia, a tymczasem w kościele po-

klasztornym w pierwszej kaplicy po stronie północnej, w której pierwotnie znajdowała się rzeźba, wisi odbitka kserograficzna przedstawiająca jej podobiznę wraz z informacją, gdzie się znajduje oryginał.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się istotna rola niewielkiego Pelplina w życiu religijnym i kulturalnym regionu pomorskiego, a także powiązania z tym miastem w owych dziedzinach Koronowa.

Powyższe spostrzeżenia chciałbym też zamknąć ogólniejszą uwagą:

Różne środki przekazu przekonują nas, że powinniśmy możliwie szybko wrócić w dziedzinie kultury do Europy. To jednak, co zostało powiedziane o Pelplinie, świadczy nie tylko o tym, że od dawna kulturalnie byliśmy w Europie, ale także o tym, iż mimo meandrów historii nigdy z niej nie wyszliśmy.

JERZY NOWICKI

*) Inkunabuly - najwcześniejsze wytwory sztuki drukarskiej, książki i pisma drukowane w okresie od wynalezienia druku tj. około połowy XV wieku do końca 1500 roku.

W trosce o nasze dzieci

Idea zorganizowania Środowiskowego Ogniska Wychowawczego w Koronowie powstała w 1994 r. Wtedy to podczas spotkania pedagogów szkolnych, pracowników Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Kuratorium do spraw nieletnich zasygnalizowano problem wzrastającej ilości dzieci pozbawionej prawidłowej opieki wychowawczej, a co się z tym wiąże - wzrost przestępczości wśród nieletnich.

Realizowany od 1991 r. program dostosowawczy zapoczątkował ograniczenie funkcji opiekuńczej i wychowawczej szkół. Wyrażało się to w likwidacji w nich kół zainteresowań. Zaistniała potrzeba zapewnienia dzieciom opieki wychowawczej, a więc stworzenia placówki prowadzonej przez ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami, by potrzeby dziecka zostały we właściwy sposób ukierunkowane i zaspokojone.

O ważności tego problemu świadczy fakt, że niektóre gminy woj. bydgoskiego zorganizowały placówki opiekuńcze i terapeutyczne, jak np. Nakło, Sępólno, Chojnice, w których działają świetlice terapeutyczne, czy też Bydgoszcz i Barcin, w których powstały środowiskowe ogniska wychowawcze.

Uwzględniając potrzeby naszego środowiska, wystąpiliśmy do Rady Miejskiej o utworzenie Środowiskowego Ogniska Wychowawczego dla 50 dzieci zagrożonych niedostosowaniem społecznym. W ognisku będzie prowadzona działalność

opiekuńczo-wychowawcza, realizowana m.in. przez:
organizowanie czasu wolnego, udział w kołach zainteresowań, udział w zajęciach sportowych, pomoc przy od-

abianiu lekcji, pomoc w rozwiązywaniu trudnych sytuacji rodzinnych i szkolnych;

terapeutyczna: przez udział dzieci w zajęciach specjalistycznych (korekcyjno-kompensacyjnych, socjoterapeutycznych, muzykoterapii, dramy, w programach profilaktycznych m.in. "Elementarz").

Ognisko zapewni dzieciom jeden posiłek (kolacja). Wychowankowie będą podzieleni na grupy wychowawcze, zespoły zainteresowań i zespoły specjalistyczne.

W miarę potrzeb będziemy poszerzać naszą ofertę m.in. o pracę z rodziną dziecka oraz włączenie dzieci niepełnosprawnych. Obsługę pedagogiczną będą stanowić wysokiej klasy specjaliści, nauczyciele przeszkoleni do prowadzenia zajęć terapeutycznych.

Grupa inicjatywna ma nadzieję, że prowadzone przez nas Środowiskowe Ognisko Wychowawcze uzyska poparcie wśród mieszkańców Koronowa.

w imieniu grupy inicjatywnej:

Grażyna Wiśniewska
pedagog Poradni Psych. - Pedagogicznej

SKLEP AGD

drogeryjno-przemysłowy przy ul. Sienkiewicza
zaprasza
tu kupisz wszystko po cenach konkurencyjnych

a więc: naczynia, kosmetykę, farby olejne, emulsyjne i klejowe i wiele, wiele innych
Przyjdź a przekonasz się

Zostało w pamięci

RODZINNE ŚWIĘTA

Jadysz Mulkański

Kilka dni przed wigilią przywoził ojciec choinkę od znajomego leśniczego. Gdy tylko dojrzelśmy przez szybę, że wjeżdża na podwórze, wybiegaliśmy, by ocenić, czy jest dosyć wysoka.

-Sięgnie samego sufitu - ojciec postawioną na ziemi trzymał ręką. - Na pewno. Specjalnie taką wybrałem.

Po chwili patrząc na nas, pytał:

-Ładna?

-Bardzo ładna - stwierdzałem. - Zmieści się na niej dużo cukierków.

Nazajutrz mama od samego rana robiła w domu porządki. Zamiatła bardzo dokładnie pokoje, szorowała podłogi, zmieniała firanki w wymytych wcześniej oknach, ocierała pot z czoła. Po obiedzie do samego wieczora prasowała. Napelniała żelazko węgielkami, o których starszy brat mówił, że są z drzewa. Podpalała je, aby się rozżarzyły, stawiała w otwartych drzwiach i kołysała nim, potem podnosiła żelazko na wysokość oczu, śliniła palec i przytykała go do spodu żelazka, aby sprawdzić, czy jest już dosyć gorące i przy doknięciu syczy. Aby sprawdzić z kolei, czy nie jest za gorące i nie przypała, przykładła je do kawałka białego płótna.

Prasowała długo i cierpliwie, raz po raz rozżarzając kołysaniem od nowa węgielki w żelazku. Wyprasowane mankiety i kołnierzyki u białych koszul, w których paradowaliśmy przez całe święta, były sztywne i błyszczące za sprawą jakiegoś krochmalu.

Kiedy mama przewiązywała czoło chusteczką zmoczoną w wodzie w octem, wiedzieliśmy, że ją boli głowa od czadu, który wydzielają zarzające się węgielki.

Następnego dnia mama budziła nas wcześniej.

-Dosyć wylegiwania. Czeka nas wszystkich jeszcze dużo roboty.

Wstawaliśmy z ochotą i szybko jedliśmy śniadanie. Na stole w kuchni czekały już na nas blachy z ciastem: jedna z makowcami polewanymi białym lukrem pachnącym wanilią, druga z grubym plackiem posypanym kruszonką, która słodziła podniebienia, gdy się go jadło. Na trzeciej blasze placek nadziewany był powidłami ze śliwek jesienią dojrzałych w naszym ogrodzie. Do ciast przyklepione były kartki z nazwiskiem po to, aby wiedzieć, które należy zabrać do domu, gdy będą upieczone.

Braliśmy je pod pachy; mama oprócz blachy z plackiem w drugiej ręce trzymała czekoladową babkę.

Do piekarza było bliźniutko, po drugiej stronie ulicy. Szliśmy wprost do piekarni w podwórzu. Wchodziliśmy do ciepłutkiego i pachnącego gorącym ciastem wnętrza.

-Ho, ho, co za piękne ciasta. Poznać po nich nielada mistrza. Nie bardzo rozumieliśmy, co miał na myśli mówiąc o nielada mistrzu, ale ostrożnie stawialiśmy bla-

chy blisko pieca. Piekarz nie przerywając roboty, wołał w stronę mamy:

-O dwunastej będą gotowe.

W wigilijny ranek czekała już na nas w rogu pokoju choinka stała. Miała założoną tam u samej góry srebrno-złocistą bombkę z długim, ostrym czubkiem. Tuż pod nią wisiał aniołek ze złożonymi, jak do modlitwy, rączkami.

Mama wchodziła na krzesło a my podawaliśmy jej bombki i różne ozdoby przez nas wykonane z kolorowych papierków. Były to gwiazdki, księżycy a także orzechy z przyczepionymi lakiem nitkami i śmieszne pajace, pomalowane przez nas na wyduszkach od jaj. No i cukierki, z niteczkami, wczoraj przez nas porzucanymi, by je można porozwieszać na choince. Ślina mi ciekła, kiedy je mamie podawałem.

-Ciekawe, ile ich zostanie do Trzech Króli - mówiła mama, ale tak bez złości i patrzyła na mnie z uśmiechem.

A ja przyrzekałem sobie w duchu, że dzisiaj wytrzymam do samego wieczora, może nawet jutro, ale potem będę rozwijał ostrożnie od dołu papierki, wyjmował cukierki, a papierki tak sprytnie zawinę, że nikt się nie domysli, iż są puste w środku.

Potem przyczepiała w specjalnych uchwytach zwanych żabkami osadzone świeczki, zawieszała zimne ognie a na koniec opasywała choinkę długimi łańcuchami pozlepianymi przez nas z różnokolorowych papierków.

Kiedy mama poumieszczała jeszcze między gałęziami białe płaty waty, choinka wyglądała, jakby ją śnieg obsypał.

Popołudnie mama spędzała w kuchni. Dochodziły do nas stamtąd zapachy gotowanej kapusty z grochem i grzybów.

Kolacja wigilijna zaczynała się wcześniej niż zwykle. A zaczynała się tak bardzo uroczystie. Byliśmy wzruszeni, gdy ojciec brał w ręce talerzyk z białymi opłatkami i najpierw podsuwał go mamie. Potem my po kolei braliśmy po kawałku w drżące ręce, i łamiąc wzajemnie po kawałku, składaliśmy sobie życzenia. Rodziców były dłuższe, niż nasze: "abyśmy żyli długo i uczciwie i byli szczęśliwi". Nasze ograniczały się do paru słów: "wszystkiego najlepszego i sto lat".

Siadaliśmy, aby spożyć tradycyjną, postną supę grzybową z uszkami. Przy stole stało też puste krzesło i przy nim na stole naczynie. Wiedzieliśmy, że czekają one na kogoś, kto w ten wieczór zapuka do drzwi, chociaż nie pamiętam, aby się to kiedykolwiek zdarzyło. Potem była ryba smażona z kapustą z grochem a na końcu kluski z makiem. Tata nam opowiadał, że kiedyś tych potraw było dwanaście, ale teraz jest ich mniej pewno dlatego, że ludzie już się tak mocno nie objadają.

Zbliżała się najważniejsza chwila, na którą my, dzieci czekaliśmy najbardziej. Najpierw śpiewaliśmy kolędy. Każdą zaczynał ojciec. Znowu jak co roku pójdziemy w pierwsze święto do sali w domu katolickim obejrzeć szopkę, w której ojca zobaczą znów jako świętego Józefa. Będzie stał przy żłobku z małym Chrystusikiem, oparty o długą, większą niż on sam, łaskę.

(... str.10)

RODZINNE ŚWIĘTA

Co roku też ojciec intonował kolędę, w której "pastarze się uwijają i na multaneczkach grają, nie wiem, dlaczego". Dziwiły nas te multaneczki, ale po paru latach wytłumaczył nam, że tak się nazywały cymbalki.

Nasze wigilijne śpiewy kończyły się kolędą "Bóg się rodzi, moc truchleje". "Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław ojczyznę miłą" śpiewaliśmy na stojąco.

-No, mama, to ja chyba rozejrzę się przed domem. Może uda mi się przyprowadzić gwiazdora - mówił tata i wychodził.

Ale przez parę lat ojcu się to nie udawało, bo gwiazdor ubrany w futrzaną czapę i kozuch z futrem na wierzchu i maską na twarzy, owszem, przychodził, ale sam, pytał, czy byliśmy grzeczni (mama zapewniała, że bardzo), dawał nam skromne ale praktyczne podarki, najczęściej ciepłe rękawiczki czy skarpetki, do tego kredki lub farbki, no i jakąś drewnianą zabawkę.

Po wyjściu gwiazdora wracał ojciec, rozcierał ręce i uszy.

-Zmarzęm na kość, ale gwiazdora nie udało mi się spotkać.

My zapewniliśmy go, że gwiazdor już był i że nawet dla niego zostawił pudełko grubych cygar "Lapintura". Ojciec nie palił papierosów, ale co niedzielę po obiedzie zapalał jedno, dopóki zapas starczył. Pudełko dostawałem ja.

Któregoś roku, kiedy gwiazdor wyszedł a ojca jeszcze nie było, powiedziałem szeptem do Kazia, mojego starszego brata:

Ten gwiazdor miał głos podobny do naszego taty.

-Bracie kochany - powiedział brat - ja już od dawna wiem, że ten gwiazdor to nasz tata. Ale to nic nie szkodzi. Zawsze to gwiazdor.

W następny wigilijny wieczór powiedział do Kazia:

-Idź ty po gwiazdora. Może będziesz miał więcej szczęścia ode mnie.

Ale nie miał.

Jacek Multański

Moja wigilia

Co roku 24 grudnia obchodzimy wigilię święta Bożego Narodzenia. Przygotowuje się do nich cała rodzina. Ja z moją siostrą myję i układam nasze zabawki. Mamusia sprząta w całym mieszkaniu. Tatusz razem z nami stroi choinkę. Zakładamy lampki, bombki i łańcuchy.

Gdy nadejdzie już ten dzień wigilijny, od samego rana w kuchni pachnie potrawami. Natomiast po południu mamusia nakrywa stół białym obrusem a pod niego kładzie trochę sianka. Ja rozkładam talerze i sztuce, zawsze jedno nakrycie więcej. Gdy zaświeci pierwsza gwiazdka na niebie wszyscy dzielą się opłatkiem i składają sobie życzenia. Potem cała rodzina siada do stołu. Jest zupa rybna i karp na ciepło, są pierogi i ryż z owocem. Panuje spokój i ciepło rodzinne. Śpiewam z siostrą kolędę a później idziemy pod choinkę po prezenty, z których się bardzo cieszymy.

Babcia opowiadała mi, że jest taka legenda, która głosi, że w wigilię zwierzęta mówią, ale tylko wtedy, gdy w oborze lub w stajni jest czysto. Wieczorem, kiedy daje im się jeść, kładzie się opłatek. I gdy wszyscy śpią, zwierzęta na krótką chwilę zaczynają mówić ludzkim głosem, ale nie można być z nimi, bo to grozi śmiercią.

Tego wieczora siedzimy zawsze dłużej i przyjemnie spędzamy ten czas.

Agnieszka Sadkowska

kl.III - szkoła w Salnie

Przypomnijmy

We wrześniu 1982 roku radni Rady Narodowej Miasta i Gminy podjęli uchwałę o nadaniu osiedlu, położonemu po prawej stronie od ul. Pomianowskiego imienia Stanisława Brzeczkwoskiego. Była to propozycja Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej.

Stanisław Brzeczkwoski urodził się 24 września 1897 r. w Koronowie. Od wczesnej młodości przejawiał zainteresowania plastyczne. Brak środków materialnych był powodem, że skończył Miejskiej Szkoły Realnej w Bydgoszczy i podjął pracę jako dekorator.

W I wojnę światową odbywał służbę w wojsku na froncie francuskim. Po wojnie osiedla się w Bydgoszczy i podejmuje pracę w Instytucie Wydawniczym "Biblioteka Polska" na stanowisku grafika zakładowego i kierownika technicznego w tegoż instytutu zakładach graficznych.

W okresie międzywojennym eksponuje swoje prace plastyczne, głównie drzeworyty na wielu wystawach w kraju. W czasie okupacji pracuje w dziale antykwarskim "Biblioteki Polskiej".

Po wyzwoleniu skierowany zostaje na Pomorze dla zorganizowania tu przemysłu poligraficznego i współtworzy okręg pomorski Związku Polskich Artystów Plastyków..

Od 1947 roku kieruje wydziałem poligrafiki w bydgoskim Państwowym Liceum Technik Plastycznych.

W październiku 1958 roku po powrocie z pRagi i Bratysławy, gdzie poznawał osiągnięcia szkolnictwa plastycznego - w październiku umiera w pełni sił twórczych.

Osoba Brzeczkwoskiego związała się nierozdzielnie z kulturą artystyczną Pomorza. 19.V 1984 r. przed blokiem nr 4 nazwanym jego imieniem wmurowana została tablica pamiątkowa. (m)



fot. Ryszard Echaust

Miły jubileusz u ludzi "złotego wieku"

Jesień - to nie zawsze pora zadumy, zmierzchu i zeschniętych kwiatów, traw i liści. Często są to dni pełne barw, kolorów i uśmiechu.

Takim dniem był 21. października ub.r. dla ludzi "złotego wieku", dla emerytów, rencistów i inwalidów z miasta i z gminy.

Zapyta ktoś: cóż za przyczyzna takiej radości i uśmiechu?

Otóż członkowie kół emerytów, rencistów i inwalidów świętowali trzydziestopięciolecie powstania swojego związku. Jak wyczytano z zapisów kronikarskich - 23 października 1960 roku o godzinie 15⁰⁰ odbyło się w Koronowie zebranie organizacyjno-wyborcze koła Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Spółdzielczym Domu Kultury przy ul. Tucholskiej 2. Uczestniczyło w nim 16 osób oraz 2 przedstawiciele zarządu okręgu z Bydgoszczy.

Przewodniczącym zebrania założycielskiego był żyjący do dziś p. TADEUSZ GŁOWACKI, który jako współzałożyciel koła wpisany został pod numerem pierwszym rejestru członków.

Uroczystość jubileuszowa miała bardzo uroczystą oprawę. Na godzinę 16⁰⁰. do pięknie udekorowanej sali Straży Pożarnej zjechali oświetlnie ubrani przedstawiciele wszystkich miejskich oraz wiejskich kół emerytów i rencistów, którym mimo przyproszonych siwizną lub siwych skroni - twarze krasili uśmiech radości i zadowolenia z tak miłego i liczego spotkania w gronie około 120 osób z całej gminy.

Uroczyste spotkanie jubileuszowe przy pięknie nakrytych stołach z estetycznie przygotowanym poczęstunkiem dla wszystkich przybyłych otworzył przewodniczący koronowskiego oddziału ZERil p. Afons Malinowski. Powitał serdecznie przybyłych emerytów, rencistów i inwalidów oraz gości, wśród których byli: mgr Józef Knitter - przewodniczący oddziału wojewód-

zkiego, jednocześnie członek zarządu głównego, p. Aleksy Zieliński - wiceprzewodniczący, p. Ryszard Zienkiewicz - Burmistrz Koronowa, p. Mieczysław Chmielewski - członek zarządu Rady Miejskiej, p. Małgorzata Majewska, przedstawicielka MGOK.

Uczestników spotkania, przedstawiciele kół emerytów ze wsi Mąkowsko, Wierzchucin Król., Witoldowo, Wtelnio oraz z miasta spotkały miłe i serdeczne życzenia ze strony przybyłych gości: by w służeniu dla regionu, okolicy, kraju ludzie złotego wieku jak najdłużej cieszyli się przede wszystkim zdrowiem, radością, zadowoleniem, życzyliwoscia i uznaniem wśród otoczenia i pogodą ducha przy niezbyt zasobnych obecnie portfelach.

Miłym akcentem uroczystości były odznaczenia "Złotą odznaką honorową" za szczególne zasługi dla związku. Wśród odznaczonych znaleźli się: p. Kazimiera Tomczak z Koronowa, p. Bronisława Czukiewska z Witoldowa, p. Teofila Jańczak z Mąkowska oraz p. Kazimierz Jung z Wierzchucina Król.

Ponadto wśród 26. osób uhonorowanych zostało: "dyplomem uznania" za długoletnią przynależność i udział we wszystkich spotkaniach związku mimo sędziwego wieku: p. Pelagia Schmidt, p. Alfred Sonczek, p. Kazimiera Kaliszewska, p. Marian Sperkowski, p. Telesfor Lamparski, p. Franciszek Bucholz. Natomiast za wkład pracy i wielkie zaangażowanie w działalności w swoich środowiskach wyróżniono: p. Bernadetę Sudoł ze St. Dworu, p. Monikę Jaszowską z Serocka, p. Leona Kowalskiego z Tryszczyna, p. Mariana Zajaka z Mąkowska, p. Helenę Ekiert ze Starego Dworu oraz z Koronowa: p. Kazimierza Kortasa, p. Helenę Wawrzyniak, p. Jadwigę Marszałek, p. Teresę Szczupacką, p. Irenę Gwizdała, p. Tadeusza Głowackiego, p. Teresę Malikowską, p. Joannę Przybylską, p. Jadwigę Blonkowską i p. Zofię Wójcik.

Za całokształt pracy dyplom uznania z rąk przedstawiciela władz wojewódzkich mgr Józefa Knittera otrzymał oddział miejsko-gminny PZERil w Koronowie.

Obecnie koła w mieście i gminie zrzeszają 580 członków.

Tak miłe spotkanie przy ciastku i kawie a dla słabszych, steranych serduszek przy herbacie dzięki wsparciu finansowemu wielu sponsorów z miasta i gminy, którym tą drogą należy złożyć serdeczne podziękowaniem za życzliwość i zrozumienie dla ludzi złotego wieku. W galowych strojach wystąpiła bezinteresownie kapela podwórkowa KORONOWIACY, za co serdeczne dzięki; w takt granych dawnych melodii potrafili podrygiwać ci, którzy na tę imprezę przybyli, a starczyło im jeszcze sił. Wspólne śpiewy, płasy, tany i wykłaskiwania na długo pozostaną w pamięci uczestników spotkania, zwłaszcza tych z odległych wsi, gdyż dla nich była to nie lada okazja, by spotkać się w tak miłym i tak liczonym gronie - na jubileuszu trzydziestolecia.

Oby jak najwięcej tak miłych spotkań.

zanotowały:

Kazimiera Tomczak
Bronisława Czukiewska

Ponar Koronowo na prostej?

Przedsiębiorstwo Remontów i Modernizacji Obrabiarek "Ponar Koronowo", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, została zarejestrowana 30. czerwca 1994 r. a działalność gospodarczą rozpoczęła 1.X 94 r. Spółka obecnie zatrudnia 156 osób. Średnia płaca wynosi 650 zł. na

Spółka systematycznie wykupuje z rąk syndyka majątek, również maszyny i urządzenia niezbędne do wykonywania remontów obrabiarek i produkcji części zamiennych. Posiada komplet zamówień na pierwsze półrocze 1996 r.

Zarząd realizuje program rozwoju, wzrostu produkcji, zwiększenia ilości miejsc pracy, rozszerzenia asortymentu usług.

(wk)

Księgarnia "Przy Ratuszu"
poleca

w wielkim wyborze

książki, albumy, obrazy,
kasety, zabawki, papeterię

Zapraszamy

To była smaczna lekcja

Obecnie wielu nauczycieli stara się odejść od schematycznego nauczania. Powstają klasy i szkoły autorskie. Również na naszym terenie, już choćby w koronowskiej "dwójce" - z programem integrującym.

Najważniejsze jednak jest to, że nauczyciele proponują nowe podejście do procesu dydaktycznego.

Taka właśnie INNA lekcja odbyła się w Salnie.

Działa tu prężne Koło Gospodyń Wiejskich. Panie z Kola i jednocześnie matki uczniów pomagały w przygotowaniach, a co najważniejsze czynnie uczestniczyły w lekcji poświęconej zdrowemu odżywianiu się.

Dzieci przyniosły wspaniałe okazy warzyw i owoców. Było co podziwiać: piękną marchew, selery, ogromne głowy kapusty, dorodne jabłka. Niektóre produkty należało zakupić. Pomogła w tym pani Elbieta Spanidis, instruktor Ośrodka Dora-

Szkola korzystała ze świetlicy wiejskiej. Panu Andrzejowi Zajkowskiemu należy się za to serdeczne podziękowanie.

Podsumowaniem niech będą słowa pani Elżbiety Spanidis:

-Często wracamy myślami do szkoły. Co pamiętamy z tego okresu? Niewiele, gdy była miejscem, gdzie płynął czas monotonnie. Bardzo dużo, gdy wyzwalala naszą aktywność i oferowała coś więcej niż lekcje w ławce. Tak szkoła, o której na pewno nie zapomną jej wychowankowie, jest szkoła filialna w Salnie.

Lekcje wizytowali: pan Zbigniew Głogowski, dyrektor SP nr. 2 w Koronowie oraz jego zastępca pani Eryka Kwiatkowska. Pani dyrektor, jak na kobietę przystało, zapisała przepis na jedną z surówek.

-Ja także nauczyłam się czegoś nowego podczas tych zajęć. Warto było to wszystko zobaczyć.



dzstwa Rolniczego do spraw KGW.

W lekcji uczestniczyła pielęgniarka szkolna, pani Danuta Czarnotta. Fachowo i przystępnie opowiedziała o produktach, które należy uwzględnić w uczniowskim jadłospisie.

Główną część zajęć stanowiło przygotowanie surówek i sałatek. Uczniowie podzieleni na zespoły pracowali w pocie czoła. Pokazali, że tarka, nożyk i deska do krojenia to przedmioty im nieobce.

Przygotowania trwały kilka dni, ale opłaciło się. Na pewno dzieci zapamiętają tę lekcję a wiadomości i umiejętności tam nabyte przydadzą się w życiu.

-I posmakować! - dodał z umiechem pan dyrektor.

Na zakończenie była oczywiście konsumpcja. Dodatkowo do surówek były desery przygotowane przez panie w KGW. Po dwugodzinnych zajęciach dzieci miały ogromne apetyty.

-Najbardziej smakowała mi sałatka z dodatkiem sera - powiedziała Darek Łukasik z III klasy.

-Ale deser też był wyśmienity - dodał Dawid Duleba, jego kolega.

Uczestnik

Obrazek z dzieciństwa

Spotykaliśmy się najczęściej w wielkiej dolince koło szkoły. Rostło tam wiele krzewów, drzew, pynał leniwe strumyki. Wrzucaliśmy patyki, liście, papierowe łódki. Ganiałimy za nimi, przeskakując go w tę i spowrotem aż do miejsca, gdzie woda gwałtownie skręcała, aby wypłynąć w kanał pod szosą. Wtedy - szybko na drugą stronę. Tam czekaliśmy aż nasze statki wypłyną. Potem biegliśmy dalej. Tutaj strumyk prześlizgiwał się w głębokim parowie kilkadziesiąt metrów.

Docieraliśmy do łąki. Wśród bujnych traw paść się koń. Był tam zawsze. Był też pan Olek, właściciel łąki i konia. Bywało, że nie zwracał na nas uwagi. Częściej jednak przeganiał nas stamtąd krzycząc, że płoszymy konia.

Koń był stary i mądry. Gospodarz jeździł nim na targ do Bydgoszczy. Tam często po kilku głębszych wdrapywał się na wóz, chwytając lejce i... zasypiał. A koń wracał do domu 30 kilometrów. Bezbłędnie.

Nigdy więcej o takim koniu nie slyszalem. Nie widzialem też papierowych stateczków kołyszących się w strumyczku.

Ale czasy przecież inne nieco, a dzieciarnia spotyka się pewnie przed komputerowym ekranem.

CEZARY BOSACKI

*Masz teraz czas
na długi spacer
rozmowy
urwane kiedyś
w pół słowa*

*to co do życia
potrzebne
przyniesie listonosz
i wnuk
który siądzie
na twoich kolanach*

*opowiesz mu
jak kiedy bywało*

Cezary Bosacki

W LO Klasa humanistyczna- - dziennikarska

powstała w koronowskim liceum po raz pierwszy. Liczy 26 osób. Życzeniem moim jako autorki programu jest, ażeby jej absolwenci byli ludźmi aktywnymi, dynamicznymi, o wysokim pozo-

mie kultury, erudycji i sprawności pióra.

Program ma na celu atrakcyjniejsze i skuteczniejsze przygotowanie młodzieży do studiów na kierunkach humanistycznych. Publicystyka stwarza możliwości samodzielnej pracy nad wybranym tematem i dlatego uczniowie wyniosą sprawność wypowiadania się w podstawowych gatunkach prasowych oraz opadają różnorodne formy kolokwialne.

W związku z tymi założeniami wprowadzono niezbędne przedmioty: warsztaty dziennikarskie od klasy II i warsztaty psychologiczne w klasach I - III. W ramach warsztatów prowadzona będzie stała współpraca z lokalnymi pismami a także z Tematami Koronowskimi.

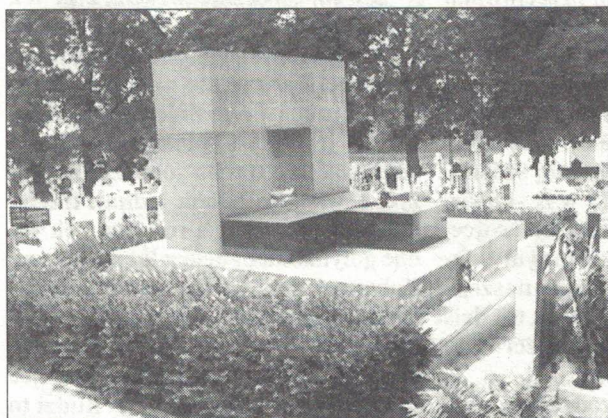
Pierwsze próby uczniowie poczynili chętnie.

Dorota Makowska

Oto pierwsza z nich:

Leon Wyczółkowski

W kalendarzu kultury polskiej ważną datę zajmuje 27 grudnia 1936 roku. Jest to dzień śmierci wybitnego malarza, artysty i grafika Leona Wyczółkowskiego. To właśnie 59 lat temu Polska straciła jedną z najwybitniejszych postaci naszego stulecia.



Leon Wyczółkowski przez ostatnie lata swojego życia był profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Pozostawił po sobie ogromny dorobek. Jednak nikt z nas nie wie, ile mógł jeszcze namalować wspaniałych obrazów. Sam Wyczółkowski zwykł mówić: "Szkoda, że przy urodzeniu nie postarałem się od razu o bilet powrotny na kolejne życie, bo mi go wciąż za mało, by podolać wszystkiemu, co jeszcze miałbym w sztuce do powiedzenia".

Ci, którzy go znali i kochali, pragnęli oddać mu ostatnią przysługę i pogrzebać z wszystkimi należnymi honorami na Powązkach w Warszawie. Jednak, jak się okazało, malarz w swoim testamentie wyraził wolę, że pragnie być pochowany na cmentarzu we Wtelnie. Mieszkańcy stolicy, bliscy znajomi Wyczółkowskiego, zwrócili się do prezydenta Mościckiego z prośbą unieważnienia ostatniej woli malarza. Nie mogli zrozumieć, iż światowej sławy artysta zostanie pochowany w nikomu nieznanej wsi. Jednak prezydent uznając świętość testamentu, nie wyraził zgody na jego zmianę.

W rezultacie 30 grudnia 1936 roku na cmentarzu przykościelnym we Wtelnie spoczęły zwłoki wielkiego artysty.

Niektórzy mogliby zapytać, dlaczego właśnie tam, przecież istnieje tysiąc podobnych wsi, gdzie panują spokój i cisza. Otóż, gdy w 1922 roku malarz otrzymał dworek w Gościeradzu, położonym niedaleko Wtelni, spełniły się jego marzenia o kawałku ziemi na własność. Obok domu znajdował się wspaniały park, w którym rosły przepiękne drzewa. Tam to właśnie artysta odnalazł upragniony spokój ducha, a co za tym idzie - zdrowie.

Gdy dzisiaj znajdziemy się na cmentarzu we Wtelnie, z łatwością rozpoznamy przepiękną mogiłę, na której duży mi, złotymi literami wypisane jest nawisko Wyczółkowski. Grobowiec, sam w sobie dzieło sztuki, zbudowany z szarego i czarnego marmuru, został otoczony żywopłotem. Jest to prostokątna figura, na której leży potężny, czarny krzyż. Na nim wsparta jest kamienna bryła, która w mojej wyobraźni symbolizuje ramy nie namalowanego obrazu.

Wyczółkowski zmarł, ale ludzie o nim nie zapomnieli. Cmentarz we Wtelnie odwiedzają liczne wycieczki, W pięćdziesiątą rocznicę śmierci parafianie, dzięki inicjatywie ks. prałata Kazimierza Kirsteina ufundowali pamiątkową tablicę, na której czytamy:



Agnieszka Szwesta

Kwiaciarnia "Magnolia"

(obok kościoła pw. św. Andrzeja)

z a p r a s z a

codziennie Szanownych Klientów

**Szeroki wybór kwiatów
wiązanki ślubne
i pogrzebowe**

Wspomnień sentymenty

Kiedy, jak zwykle, wpadam na 2 - 3 godziny z Tucholi do Koronowa słyszę wymówki: napisałbyś coś do Tematów. Cztery lata minęły od mego wyjazdu z Koronowa. Czy jeszcze potrafię? I oto siedzę nad czystą kartką papieru. Ogrom myśli kołaczę się w głowie...

Zostałem w Koronowie 31 lat swego życia. Lata młodości, lata dojrzale. Sukcesy i porażki... Także przyjaciół spoczywających na koronowskich cmentarzach...

Znalazłem się w Koronowie w sierpniu 1960 roku dzięki... znajomościom. Po ukończeniu studium nauczycielskiego chciałem pozostać w Bydgoszczy. Niestety, nie było dla mnie wolnego etatu. Kuzynka z kadr powiatowego wydziału oświaty wymusiła dla mnie "angaż" do Koronowa.

-A za rok coś się znajdzie.

Nie znalazło się. Później zwykła kolej rzeczy: praca, rodzina, dzieci... Pracować mi przyszło w trudnych warunkach: szkoła podstawowa, później średnia - bez zaplecza do wychowania fizycznego. Byłem więc bardziej wędrującym przewodnikiem po koronowskich ulicach, aniżeli nauczycielem od wufu. Wędrówki po całej okolicy. Grabina... Wtedy a dziś?! Przecież tam i ja chodziłem "na tańce, hulanki, swawole", dopóki się nie ustatkowałem. Codzienne wędrówki na stadion... Mała budka nie dająca nawet schronienia przed deszczem całej klasie. Wreszcie zapadła decyzja władz miejskich o wybudowaniu istniejącego do dziś pawilonu. Młodzież szkoły zawodowej "w ramach czynu społecznego" oczyściła cegły w zrujnowanej Grabinie z przeznaczeniem na nową szatnię na stadionie. Cegła - oczyszczona i poukładana - ginie. Bardziej przydała się jednemu z partyjnych dygnitarzy aniżeli stadionowi. Czyścimy ją dalej, tym razem na podstawioną przyczepę. Potem wykopy pod fundamenty, wszystko rękami szkolnej młodzieży.

A potem wspólnie z Edkiem Kucharskim (ileż to niedziel) chodziliśmy na stadion z pełnymi żywności i papierosów siatkami, by podkarmić "wyciągających mury" tych z "naj-

dluższej" w mieście ulicy - Bydgoskiej. Budowa trwała ze trzy chyba lata, ale w końcu została ukończona.

Ileż pracy włożyła młodzież szkolna w utrzymanie stadionu, jego modernizację! Dziś cieszy oko piękny kort tenisowy. Tam też jest trud młodzieży z zespołu szkół, która wyrównywała teren ze stery gruzu.

Dziś niewielu koronowiaków pamięta, iż w "Koronowiance" działała na początku lat sześćdziesiątych sekcja siatkówki, która przez 3 sezony walczyła w A-klasie, wówczas najwyższej w województwie. Zaczynaliśmy treningi na malej, ciasnej i brudnej salce po b. elektrowni przy ul. Kościuszki. Skrzypiąca podłoga, tuman kurzu ze szpar podłogi. Potem sala w "dwójce". Niebo i ziemia!

Nie ma już wśród nas Zenka Wachowiaka, Henia Wysockiego, Jasia Świątkowskiego. Zenek był wiecznym "komentatorem" meczów przez nas rozgrywanych. Potrafił w czasie meczu nas wszystkich zmobilizować, ale i "wkurzyć" do granic. Heniu Wysocki - "Wieza" - wykańczał skutecznie nasze akcje, jak i... przeciwnika. Jasiu Świątkowski był wzorem pracowitości na treningach. Gdyśmy wszyscy już mieli solidnie dość, on jeszcze ćwiczył. Zaczynał z nami, ucząc się siatkówki od zera, by ciężką pracą dojść do pierwszej szóstki. Kończyliśmy rozgrywki w A - klasie, będąc zawsze w pierwszej trójce, czwórce, co moim skromnym zdaniem było sporym sukcesem naszego zespołu. Niestety - zespół, jak to i dziś bywa, roproszył się. Brak rezerw, no i te kochane pieniążki...

Po siatkarskim epizodzie mego życia przyszła kolej na piłkę ręczną. Pamiętam - jak dziś - dzień, gdy w 1975 roku utworzyliśmy MKS Koronę. Zebranie odbyło się w starej salce obrad na piętrze (od strony rynku) Ratusza. Wybór prezesa klubu mnie zaszokował. Czy podołam? Czy inni mi pomogą?

Pomogli. Zaistnieliśmy prężną sekcją. Dziś nikt już nie liczy czasu, telefonów, zdartych zelówek przy załatwianiu prostych zdawało się spraw związanych z wyjazdami na mecze. Dziś nie pamięta się klód rzucanych pod nogi. Pozostawała radość, że coś się pchnęło do przodu, że zespół wygrał. Nie ważne, że prezes czy trener sami chodzili po lemoniadę do kiosku, nosili ławki czy zakładali siatki na bramki. Ważne, że coś się w tym Koronowie działo!

Ileż to razy, gdy nie dopisywali sędziowie, trzeba było samemu chwycić

za gwizdek. Zresztą problem nie dookończył się z ostatnim gwizdkiem na meczu. On się wtedy dla mnie zaczynał: czy sprawiedliwie potraktowałem swoich i gości? Nawet dziś, gdy w "siatkarskim gwizdku" stuknęło mi już 37 lat - problem istnieje. Będzie istniał. Musi istnieć!

Jeśli piszę o Koronowie, nie sposób mi pominąć jeszcze jednego wątku: Zalew Koronowski. On powstawał na moich oczach. Dane mi było dzięki nieodżałowanej pamięci prof. Józefa Szalli przemierzyć kilometr suchego jeszcze zalewu. To profesor zabierał nas, studentów bydgoskiego SN na dalekie sobotnio-niedzielne turystyczne szlaki i chyba skutecznie uczył podziwiania piękna naszego rodzimego krajobrazu. Potem "mokrym" już szlakiem wielokrotnie wędrowaliśmy lub pływalismy "od krańca do krańca" czyli od północy na południe z księdzem Zygmuntem Malińskim. Jego już 11 lat nie ma w Koronowie. Zawsze jednak z utęsknieniem czekam na telefon.

-Jedziemy? Płyniemy!

On tu corocznie wraca. I ja też chciałbym...

Jeśli człowiekowi na emeryturze i "w leciech" zbiera się na takie sentymenty, to coś w tym Zalewie musi być. I jest - jego urok i piękno. To się nie da opisać! To trzeba zobaczyć i przeżyć. Z wielkim bólem jednak trzeba było stwierdzić, że z roku na rok widać gołym okiem degradację Zalewu. Zobaczyć dziś, zwłaszcza w miesiącach urlopowych stado wodnych ptaków podrywające się do lotu, to rzadkość. Wszechwładne, ryczące motorówki, pseudożeglarze. Budzi to we mnie zgrozę! Wiele lat na łamach gazet, w tym także w Tematach Koronowskich sprawa ciszy dla Zalewu była omawiana. I co z tego?

Miałem pisać o sporcie, ale Zalew to przecież baza sportu. Trzeba mi więc zdjąć czapkę z głowy, pochylić czoło przed dokonaniem tej wspaniałej grupy ludzi, dzięki którym powstał ośrodek "Windu". Jego przystań w Romanowie jest przykładem, co można zrobić własną pracą, bez oglądania się na wielkie dotacje. Tak trzymać, Panie i Panowie.

Rocznice - nawet te ciekawe - mijają. Ludzie też przychodzą i odchodzą. Pamięć tylko powinna trwać wiecznie.

Pamiętajmy o tym. Utrwalmy ją, by nie zaginęła.

KAZIMIERZ OKONEK

Tematy koronowskiej w bydgoskiej prasie

Mąkowarsko woła o samodzielność

"...Zdaniem mieszkańców Mąkowarska nikt w Koronowie nie dba o ich interesy. Sytuacja taka utrzymuje się od 15 lat, kiedy Mąkowarsko przestało być samodzielną gminą, bo przyłączono je do Koronowa.

-Do budżetu gminy odprowadzamy co roku ponad 10 mld, a wieś nie z tego nie ma - mówi były radny, Mieczysław Śliwiński.

Do szkoły podstawowej w Mąkowarsku chodzi 300 dzieci. Okna w budynku szkoły zamykają się na gwoździe, ze ścian odpada tynk, a stare drewniane schody grożą zawaleniem. Nie ma ogrzewania.

- Zimą dzieci siedzą w klasach ubrane w kurtki, bo jest tak zimno - mówią mieszkańcy. - Czasami lekcje w ogóle się nie odbywają. A burmistrz Koronowa obiecywał pomoc.

...Mieszkańcy Mąkowarska twierdzą, że gdy będą samodzielną gminą - tak jak dawniej - poradzą sobie lepiej. Dlatego przy wyborach prezydenckich pojawi się w Mąkowarsku dodatkowa urna.

-Zamierzam w najbliższym czasie rozmawiać o utworzeniu gminy z bydgoskimi władzami wojewódzkimi - mówi M. Śliwiński.

Gaz.Pom.-28. IX 95 (wom)

Pieniądze dla Mąkowarska

W tegorocznym budżecie gminy Koronowo na inwestycje we wsi Mąkowarsko przeznaczono ponad 2 mld zł.

W tej sumie 800 mln przypada na przedszkole, 100 mln na oświetlenie wsi. Na telefonizację w bieżącym roku Mąkowarsko mogło wydać 600 mln przeznaczono na założenie centralnego ogrzewania w domu kultury, 100 mln - na zakup kamienia wapiennego potrzebnego do modernizacji dróg Mąkowarsko - Wilcze oraz Mąkowarsko - Dziedzinek. 600 mln przypada na inwestycje wodną Mąkowarsko - Dziedzinek

Podatek wnoszony przez wieś do budżetu gminy wynosi 900 mln, a nie, jak podaliśmy wcześniej - 10 mld.

G.Pom. 10.X.95 (wom)

"Sto lat sportu w Koronowie"

Niedawno ukazało się wydanie okolicznościowe - broszurka pt. "Sto lat sportu w Koronowie" pod redakcją Włodzimierza Krzezińskiego, Grzegorza Myka i Tadeusza Multańskiego, zaś zdjęcia archiwalne zebrał Józef Szulc. Jej wydawcą jest Urząd Miejski w Koronowie.

Słowo wstępne w tej broszurce należy do burmistrza miasta, wielkiego przyjaciela sportowców - Ryszarda Zienkiewicza. Kończąc swą wypowiedź - burmistrz stwierdza: "Nawiązanie do tradycji i doświadczeń minionego stulecia, przyswajanie wszystkiego, co było postępowe i twórcze, pozwoli na bardziej dynamiczny i bardziej masowy rozwój sportu i rekreacji w naszym społeczeństwie. Niech ta pozycja przyczyni się do lepszego poznania i zapamiętania tej rocznicy i tych uroczystości". Nic dodać, nic ująć.

Express Bydg. (h)



"Raz w roku jest święto. Tłumy dzieciaków kwestujących na ulicach, muzyka, śpiewy, tańce. W tym dniu, kupując czerwone, złote serduszka, nawet wrzucając do puszek ostatni grosz, czujemy się lepsi - za przyczyną tego jednego faceta w okrugłych okularkach, który krzyczy: kochani, kocham was! - Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy grać będzie do końca świata! A Jurek Owsiak jest fenomenem."

"Niedawno czekając na przystanku na tramwaj, stałam w towarzystwie pana, który palił papierosa. Nie byłoby może w tym nic aż tak ważnego, gdyby pan ów nie wydmuchiwał papierosowego dymu prosto w moją twarz. Kiedy zwróciłam uwagę, to stwierdził że mu wolno dmuchać gdzie chce, a jak mi się nie podoba, to mogę się odsunąć. Sprawia może i blaha, ale świadczy o

naszej kulturze. W parsie i telewizji słyszy się pełno frazesów o kulturze politycznej, o kulturze dyskusji, ale co tu mówić o kulturze politycznej, jak niektórzy nie potrafią zachować elementarnych zasad kultury na codzień...?"

"Najczęściej nasza znajomość nazw małżeńskich jubi leuszy ogranicza się do złotych i srebrnych, bo te obchodzimy najbardziej uroczystości, choćby kameralnie, we dwoje. Oto, jak się nazywają: 5 lat - drewniane, 10 - cynowe, 15 - kryształowe, 20 - porcelanowe, 25 - srebrne, 30 - perłowe, 35 - koralowe, 40 - rubinowe, 45 - szafirowe, 50 - złote, 60 - diamentowe, 70 - brylantowe"

"Ogłoszenie. Lombardy powszechnie - pożyczysz milion, po miesiąc u oddasz 100 tys, więcej". A po dwunastu, czyli po roku,

oddasz milion dwieście tysięcy naturalnie też więcej).

Towarzyskie Superdziewczyny bezpruderyjne, non stop zapraszają. Dzwoni - Włocławek". Tczew - nigh club "Nana" zatrudni panie, zakwaterowanie..."

A w Koronowie? Oficjalnie nie wiadomo.

"Przypalone w trakcie gotowania mleko można uratować. Zapach spalenizny zniknie, jeżeli przelejemy je do czystego naczynia, przkryjemy zwilżoną czystą ściereczką i jeszcze raz przegotujemy pod tym przykryciem."

Podsluchane: "...ani be, ani me, ani kukuryku..."

"Różne są poglądy na temat tego, co w całowaniu wypada, a co nie... Eskimosi, Maorysi i Polinezyjczycy zamiast całować się, pocierają się nosami. W Mongolii ojciec nigdy nie całował syna, tylko wachal jego głowę. Wśród afrykańskiego ludu Suahili mąż i żona mogą całować się wyłącznie w

domu, tylko tam też mogą całować swoje małe dzieci. Całowanie się poza domem traktowane jest jako czyn wielce niemoralny" - pisze sam prof dr. Mikołaj Koza-kiewicz.

"Polskie domy pełne są żonokocmóluchów, mamusi-szympan-sów i mężów w nieapetycznych gatkach" - stwierdza psycholog Andrzej Samson.

Kobietę czterdziestoletnią - odpręż się! Kończy się dyktatura młodych. Jeśli zechcesz, będziesz modelką. Twoja twarz trafi do reklamówek i gazet. Słowem: "czterdziestolatki na okładki".

Abyszybko oczyścić żaluzje, wystarczy nałożyć stare rękawice z dzianiny, namożyć palce w roz-tworze zimnej wody z amoniakiem i przesuwać po powierzchni każdego paska.

"Wiadomości Przeróżne" redaguje: **Ktoś inny**

Fot (2) na str.13 także Włodzimierza Mocadło

Od TEMATÓW do TEMATÓW

W poprzednim (3.) numerze Tematów na str. 1 chochlik, którego czasami nazywa się drukarskim, zmienił imię autora pięknych pięciu zdjęć jesiennych - na Piotra. Niniejszym zapewniamy, że jego imię brzmi JANUSZ a nazwisko pozostaje niezmienione FLIES.

Natomiast na ostatniej stronie tych samych Tematów w notatce (w ramce i pod kolorową fotografią) p.t. "Spotkali się po dwudziestu latach" ten, jako trzeci wymieniony a zaproszony przez absolwentów "nauczyciel od rysunku technicznego" nazywa się na pewno JERZY CHYŁA, którego zresztą w Koronowie wszyscy znają, a któremu korzystając z okazji życzymy wszelkiej pomyślności, czyli wszystkiego, co najlepsze.

W kościele poklasztornym dokonano remontu części drewnianej organów. Wytruto "drewnojady" i nasyciono drewno środkami impregnującymi. Ponadto zabrany został do konserwacji obraz z filaru przy transepcie "Św. Bernard z Panem Jezusem na Krzyżu". (gm)

Odrestaurowany został ołtarz główny w kościele p.w. Św. Andrzeja i pobudowany dom przedpogrzebowy z chłodniami. Na powyższe cele Rada Miejska przeznaczyła 100 mln starych złotych. (gm)

Przeżyliśmy jeszcze raz sylwestrową północ na koronowskim, mroźnym rynku; najlepszy to dowód, że i my uparcie choć raz na rok robimy krok w kierunku zachodu. (m)

Coraz częściej wyłączamy telewizor, gdy "nieomylni" chcą nas przekonać, że każdy z osobna i tylko on ma rację. Ale płacimy ten sam abonament za jego używanie. (m)

Trwają intensywne prace nad konstrukcją budżetu Gminy na 1996 r. Zapoznaliśmy z nim w następnym numerze Tematów.

Na osiedlu "za krawcami" zakończona zostanie w tym roku budowa kanalizacji. Wynegocjonowano również z Woj. Dyrekcją Dróg Publicznych budowę chodnika od al. Wolności do "krawców". Także w tym roku będzie kontynuowana budowa ciepłociąg.

gu na ul. Kwiatowej oraz modernizacja ul. Ogrodowej (asfalt i chodnik). (wk)

Następne ekologiczne ogrzewanie (po ratuszu, zakładzie karnym, dwóch ośrodkach wczasowych i prywatnych osobach przy ul. Nakielskiej) (na gazowe) zostaną uruchomione w Domu Ludowym w Lucimiu i w świetlicy w Mąkowsku. (wk)

W szkole podstawowej w Łąsku Wielkim uruchomione zostało ogrzewanie elektryczne. (wk)

dzieci doczekają się szkoły z prawdziwego zdarzenia. (wk)

W grudniu ub.r. oddano do eksploatacji wodociągi w Dziedzinku, Lucimiu i Łąsku Wielkim, na wybudowaniu w kierunku Buszkowa. (wk)

Dzwonią telefony od października ub. roku w Mąkowsku. Natomiast 25 stycznia br. nastąpiło oficjalne przekazanie sieci telefonicznej mieszkańcom Nowego Dworu i Skarbiewa. (wk)

Ze starej fotografii



TEATR AMATORSKI - Damy i Huzary Al. Fredro, rok 1931, sztukę wystawiło Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej Żeńskiej i Męskiej

Z Wtelnia

Modernizacja oczyszczalni ścieków we Wtelnie będzie kontynuowana.

W tym roku przewiduje się oddanie do użytku części dydaktycznej w budowanej wtelniejskiej szkole podstawowej, również z ekologicznym ogrzewaniem. Nareszcie

W Wilczu

w listopadzie ub. roku została oddana najnowocześniejsza na naszym terenie stacja uzdatniania wody, która zasili cztery sąsiednie sołectwa. Jako ciekawostkę warto podać, że jest to najdłuższa sieć wodociągowa w Gminie.

(wk)

TEMATY
Koronowskie

PISMO REGIONALNE

Wydawca: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ

Kolegium redakcyjne: Cezary Bosacki, Włodzimierz Krzemiński, Grzegorz Myk, Izabela Ołędzka, Włodzimierz Moczadło (fotoreporter), Roman Świdorski (red. techniczny), Tadeusz Multański (red. naczelny)

Skład komputerowy: TMZK

Redakcja: ul. Farna 24 (Ratusz), 86-010 Koronowo, tel. 822-231 (w. 343)

Nakład: 1000 egz.

Cena: 50 groszy,

Druk: ZAKŁAD MAŁEJ POLIGRAFII "BARW-DRUK" ul. Łubinowa 28 -85-415

Bydgoszcz, tel. 27-71-31